

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

22 (680)

NIEDZIELA 3 czerwca 1973

ROK XV

MARITAIN

28 kwietnia br. zmarł w Tuluzie w wieku 91 lat Jacques MARITAIN, jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów katolickich.

Na wiadomość o jego śmierci Papież Paweł VI przesłał na ręce brata René, przeora klasztoru Małych Braci Jezusa, w którym Zmarły przebywał przez ostatnie 13 lat, telegram kondolencyjny „Głęboko poruszony wiadomością o śmierci Jacques Maritaina, będącego dla wszystkich prawdziwie wielkim filozofem, przykładowym chrześcijaninem, a dla Nas szczególnie drogim przyjacielem w czasie jego misji przy Stolicy Świętej przesyłamy wspólnocie religijnej, wśród której chciał on dokończyć swych dni na kontemplacji i modlitwie, wyrazy Naszej sympatii i pociechę płynącą z Naszego apostołskiego błogosławieństwa”.



Jacques Maritain urodził się w Paryżu, 18 listopada 1882 r., w rodzinie protestanckiej, religijnie zresztą obojętnej, spokrewnionej z Renanem. Filozofię studiował na Sorbonie. W 1901 spotyka kolegą z studiów, Raissę Umanow, Żydówkę rosyjską, która w 1904 zostaje jego żoną. W tym samym czasie Maritain zawiązuje przyjaźń z Charles Péguy, socjalistą, później wielkim poetą chrześcijańskim. To Péguy prowadzi Jakuba i Raissę na wykład Bergsona, który — jak wyznał później Maritain — wywołał w nim „sens absolutu”. W 1905 Maritainowie spotykają wielkiego pisarza katolickiego Leona Bloy, gwałtownego buntownika, żyjącego w nędzy. 11 czerwca 1906 Jacques i Raissa przyjmują chrzest w kościele św. Jana Ewangelisty na Montmartre. Ojcem chrzestnym jest Leon Bloy. „Odtąd całe życie Maritaina i jego żony — pisze J. Turowicz — jest służbą Prawdzie, oświeconej światłem Objawienia”.

Maritain wkrótce zdobywa sławę wybitnego wykładowcy. W 1914 r. objął katedrę filozofii współczesnej w Insty-

tucie Katolickim w Paryżu, a w r. 1932 wykłada na uniwersytetach amerykańskich w Kolumbii i Pincetown oraz w Instytucie Mediewistycznym w Toronto w Kanadzie. W czasie II wojny światowej był on jedną z najwybitniejszych postaci Wolnej Francji w USA. Po zakończeniu II wojny światowej został ambasadorem Francji przy Watykanie. Stanowisko to piastował aż do r. 1948, kiedy to wznowił wykłady na uniwersytecie w Pincetown. Po śmierci żony w 1960 r. zamieszkał w klasztorze Małych Braci Jezusa w Tuluzie, gdzie przeżywał aż do śmierci.

Ostatnie lata życia Maritain były zaskoczeniem dla wielu. Mógł zamieszkać w Paryżu, otoczony powodzeniem i sławą. Tymczasem opuszcza wszystko, by do końca przeżyć duchową przygodę swojego życia w ubóstwie, ciszy, pokorze i modlitwie... Paweł VI mógł powiedzieć o nim, że jest wspaniałym przykładem, z którego wszyscy powinni czerpać.

Jacques Maritain pozostawił w swym „Carnet de Notes” bardzo trafną cha-

rakterystykę samego siebie: Zapytałem się siebie, kim więc jestem? Profesorem? Raczej nie, uczyłem jedynie z konieczności. Pisarzem? Być może. Filozofem? Chyba tak. Ale równocześnie pewnego rodzaju romantykiem sprawiedliwości zbyt skłonny do wyobrażeń, że sprawiedliwość i prawda zamieszkała wśród ludzi. I również poszukiwaczem źródeł, który przykłada ucho do ziemi, aby słyszeć szmer ukrytych źródeł i niewidzialnych zarodków. I być może... żebrakiem nieba w przebraniu człowieka wieku, rodzajem tajnego agenta Króla Królów na ziemiach księcia tego świata, podejmującym ryzyko jak kot Kiplinga, który odchodzi samotnie.

Odszedł z tego świata samotnie jako zakonnik marzący wszakże o „kontemplacji na ulicach”. Jako owoc swej aktywnej kontemplacji w świecie pozostawił 82 dzieła, które są świadectwem poszukiwania prawdy.

Specjalne pozdrowienie dla Was, poszukujących prawdy, dla Was intelektualistów i naukowców, badaczy człowieka, wszechświata i historii, dla Was wszystkich, pielgrzymujących ku światłu..

Kontynuujcie wasze poszukiwania, nie zniechęcając się i nie wątpiąc nigdy o prawdzie. Przypomnijcie sobie słowa jednego z waszych wielkich przyjaciół, św. Augustyna: „Szukajmy z pragnieniem znalezienia i znajdujmy z pragnieniem dalszego poszukiwania”.

Mieście zaufanie do wiary, tej wielkiej przyjaciółki inteligencji! Oświećcie się jej światłem, by zdobyć prawdę, całą prawdę! Takie jest życzenie, zachęta, nadzieja, które Wam wyrażają Ojcowie całego świata, zgromadzeni w Rzymie na Soborze, przed swoim rozstaniem.

Godzina miłości

W naszych czasach młode pokolenie kontestuje wszelkiego typu autorytety i wartości. A starsi? Są oburzeni i rzucają słowa potępienia. W ten sposób rośnie przepaść między jednym i drugim. Przepaść, która będzie się wciąż pogłębiać jeżeli ludzkie pokolenia nie będą się rządzić miłością.

W sierpniu bieżącego roku upłynie dziewięć lat od wydania pierwszej Encykliki „Ecclesiam suam” Pawła VI. Słowa jego skierowane są do wszystkich ludzi dobrej woli: „Miłość powinna zająć dziś miejsce, jakie jej się na leży, a więc pierwsze i najwyższe w porządku wartości religijnych i moralnych i to nie tylko w ocenach teoretycznych, lecz także w chrześcijańskiej praktyce życiowej. Mówimy to zarówno o naszej miłości do Boga, który obficie wylał swoją miłość na nas, jak i o miłości, którą zaczerpną wszyscy od Niego, winniśmy z kolei otaczać naszych braci, czyli ludzi całego świata. Miłość wyjaśnia wszystko. Miłość prowadzi do tego, co prawe. Miłość wszystkiego dokona i wszystko odnowi. Miłość „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim nadzieję pokłada, wszystko przetrzyma” (1 Kor. 13, 7). Któż z nas o tym nie wie? A skoro wiemy o tym, czyż nie wybiła dla nas godzina?”

O jaką miłość chodzi? Odpowiedź prosta: o miłość do Boga i do świata, do wszystkich ludzi. A to z racji żądania Chrystusowego: „Bądźcie tedy doskonalszymi, jak doskonalszym jest wasz Ojciec niebieski” (Mat. 5, 48). Doskonałość chrześcijańska wyrasta z miłości. Chrześcijanin, którego „miłość jest powszechna i aktualna to jakby żarówka, sama napełniona światłem i z „konieczności” dająca światło ludziom. Sam będąc w włączności z Bogiem, z Jego miłością, niebo ma w oczach i najczęściej idąc długim krokiem na w górę chrześcijańskiej dojrzałości, „tym samym” służy bliźniom wspaniałomyślnie, czynnie i ofiarnie”. (Ks. L. Waloszek).

W ewangelii dzisiejszej Chrystus modli się za swych uczniów. Jego nie będzie, ale oni będą na świecie. Będą z różnych narodów i ras... miliony ich

będzie. Miliony o różnych kulturach i językach. Za nich się modli: „Ojciec Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, abym tak jak My stanowili jedno”. A Trójosobowy Bóg stanowi Jedno w miłości. Te miliony ludzi ma jednoczyć jedna miłość Boga i bliźniego. Wszczępieni przez chrzest w Chrystusa, chrześcijanie mają być dla świata, dla innych ludzi jaśniejącym znakiem obecności Boga w dziejach ludzkich. Dzisiejszy świat potrzebuje Boga i uporeczywie Go szuka. Szuka i tęskni za Bogiem, jakiego nain objawił Jego Syn, Jezus Chrystus i jakiego znajdujemy w Ewangelii. Boga miłości, Boga, Ojca wszystkich ludzi, Boga, który rozumie i przebacza.

Zmarły kard. Maksymos IV, patriarcha wschodni, powiedział kiedyś do jednego z dziennikarzy: „To, w co nie wierzy wielu ateuszy, ja też nie wierzę”. Dziennikarzem tym był Hiszpan, J. Arias. W dzienniku „Pueblo”, wychodzącym w Madrycie, opublikował artykuł pt. „Bóg, w którego nie wierzę”. Wśród tysięcy listów, które otrzymał przez pośrednictwo redakcji, któregoś dnia znalazł jeden, młodego małżeństwa. Był w nim artykuł z prośbą o autograf i słowa wyjaśnienia: „Moja żona i ja jesteśmy ateistami. Mamy czworo małych dzieci. Kiedy podrosną i uwierzą w Boga, chcielibyśmy, aby to był Bóg, którego Pan nazwa „innym Bogiem”.

W takich wypadkach bije godzina miłości. Bo nasz Bóg jest przede wszystkim miłością. Nie wolno deformować ludziom pojęcia Boga Ewangelii, ani przedstawiać ludziom Boga, którego ja sobie wyobrażam. Przestrzega nas przed tym sam Bóg przez apostoła św. Jana: „Nikt dojąd Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J. 4, 12).

Dlatego na nas spada wielki honor i obowiązek. Chrześcijanin każdy ma być ambasadorem miłości Boga wśród ludzi. On musi być solidarnym z wszystkimi ludźmi dobrej woli. Chrześcijanin ma ustawicznie urzeczywistniać Pawłowe słowa: „Stałem się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zbawić” (1 Kor. 9, 22).

Dziś wielu jest pokrzywdzonych, poszkodowanych, poniżonych, pozbawionych chleba, domu i wolności. To są ci najmniejsi, stanowią oni tłum, nieraz całe narody, państwa. Tu jest miejsce na godzinę aktywnej miłości. „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych — mówię Chrystus — Mnieście uczynili... czego Chrystus nie uczyniłście jednemu z tych najmniejszych Mnie nie uczyniliście...” (Mat. 25, 40-45).

Miłość nie rozumie uczuciowych tłumaczeń: ten jest niesympatyczny, tamten nieprzyjazny. „Obojętnie kto nas wzywa, przyjaciel, czy wróg. Nie wolno nam ani odmawiać mu pomocy, ani czekać zmiany opinii o nim. Mani działać od razu, natychmiast, kierowani konkretną potrzebą, nie spodziewając się ani zapłaty, ani nagrody, ani wzajemności, bo miłość nie szuka swego”.

Tak, „wybiła godzina miłości”, która nakazuje nam widzieć w każdym człowieku stworzenie Ojca, Boga Stworzyciela. Każdy człowiek nosi w sobie podobieństwo Boga. A choćby grzech sponiewierał, zniekształcił to podobieństwo, to miłość Ojca wyczekuje powrotu marnotrawnego syna. Jego miłość jest większa i potężniejsza nad wszelkie ludzkie zło.

Jesteśmy posłani na świat, jesteśmy w świecie, aby być *roznosicielami miłości*.

Roman Dudziński

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium
Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris 5.

Bierzcie i jedzcie

Eucharystia zawsze była i będzie jednym z punktów centralnych naszej religii. „Kto nie będzie pożywał ciała mego i nie będzie pił krwi mojej — nie będzie miał życia w sobie” — mówi Chrystus.

Pamiętając o tym poleceniu Chrystusa, Kościół zachęca do jak najczęstszego przyjmowania komunii św. i stara się jak najhardziej umożliwić przyjmowanie komunii św. Przed miesiącem, Papież ogłosił instrukcję która mówi o rozdawaniu i przyjmowaniu komunii św.

We Francji wiele dyskutowano, najpierw o przyjmowaniu komunii św. na rękę, a ostatnio o rozdawaniu komunii św. przez osoby świeckie. Zgodnie z prawdą trzeba jasno powiedzieć, że było pod tym względem wiele nadużyć, a często również brak pouczenia i zrozumienia. Otóż wspomniana instrukcja omawia te sprawy i zezwala na częstsze przyjmowanie komunii św. : dwa razy

dziennie. Wreszcie jest jeszcze mowa o komunii św. chorych i starców. Pomijając wszelkiego rodzaju dyskusje na ten temat, przynajmniej w skrócie podam dzisiaj to co instrukcja mówi o rozdawaniu komunii św.

Najpierw, upoważnia ona Biskupów, aby w pewnych okolicznościach mogli zezwolić wiernym, również świeckim na to, by sami sobie brali komunię św., albo też innym ją rozdzielali, zanosili chorem do domu, lub do szpitala. Aby lepiej zrozumieć to upoważnienie trzeba pamiętać, że normalnym rozdawcą komunii św. był kapłan lub diakon. Od niedawna, od czasu przywrócenia stopnia akolity — również on ma to prawo.

Mogą jednak zaistnieć takie okoliczności, że ci normalni rozdawcy nie wystarczają. Może się zdarzyć, że nikogo z nich nie ma, albo, że istnieje jakaś przeszkoda, która im uniemożliwia rozdanie komunii św. (np. choroba lub inne zajęcie duszpasterskie). Może się również zdarzyć że ilość osób przystępujących do komunii św. jest tak wielka, że to za bardzo przedłużyłoby mszę świętą.

Właśnie w takich okolicznościach, Biskupi mogą upoważnić kapłana sprawującego święte funkcje, że on, w tym konkretnym wypadku wyznaczy inną osobę do rozdania komunii św. Jednak wybór tej osoby wcale nie zależy od fantazji księdza. Nie należy bowiem wybierać kogokolwiek, ale kierować się konkretnymi wskazówkami i zasadami jakie daje papieska instrukcja. Bywało bowiem, że wierni gorszyli się, nie dlatego, że świeccy rozdawali komunię św. — ale dlatego, że osoby do tego wyznaczone, nieraz były tak ubrane, że to nie zgadzało się ze świętością posługi.

Instrukcja zupełnie jasno mówi, że jeżeli wyjątkowo kapłan musi kogoś poprosić o pomoc w rozdawaniu komunii św., wtedy winno się poprosić tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa, albo już z urzędu sprawują inne funkcje liturgiczne (lektorzy lub klerycy). Jeżeli ich nie ma — wtedy należy dać pierwszeństwo zakonnikom i zakonnicom lub katechetom. Dopiero gdy nikogo z tych wymienionych nie ma — można poprosić jakąś inną osobę świecką: mężczyznę lub kobietę.

W kaplicach zakonnych, męskich czy żeńskich, w takich samych okolicznościach, rozdawanie komunii św. może być polecone przełożonemu względnie jego zastępcy.

Zawsze jednak — i to jest również bardzo ważne — gdy czas na to pozwala, osoba wyznaczona do rozdawania komunii św. (w wyjątkowych okolicznościach o jakich była mowa) powinna otrzymać tę władzę według specjalnej formuły przewidzianej przez instrukcję papieską. Ponadto, osoba ta odpowiednio pouczona powinna rozdawać komunię św. zgodnie z obowiązującymi przepisami liturgicznymi.

Czytając instrukcję o rozdawaniu komunii św. z miejsca i jasno widzimy trochę duszpasterska jaka jej przyswieca. Chodzi o to, aby brak normalnych rozdawców komunii św. nie był przeszkodą w częstym przyjmowaniu Najśw. Sakramentu. Równocześnie jednak chodzi też o to, aby w wyborze osoby, nigdy nie zapomniano o czcii jaka jest należna Najśw. Sakramentowi.

Ks. Witold Kiedrowski.

PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Doroczna pielgrzymka polska do Neviges odbędzie się w tym roku dnia 17 czerwca (3 niedziela miesiąca) według następującego programu ramowego:

9.30 — procesja do bazyliki.

10.00 — uroczysta Msza św.

15.00 — nabożeństwo popołudniowe na górze Maryi.

Serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków na to Maryjne spotkanie.

Za Komitet Pielgrzymki

Ks. Władysław Przybylski S.Chr.

43 Essen, Blücherstr. 20.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI OCZEKUJE TWOJEJ POMOCY

K.U.L. — kształci w duchu kultury chrześcijańskiej młodzież polską, świecką i duchową.

K.U.L. — pracuje nad zagadnieniami kultury chrześcijańskiej, jako podstawy tożsamości Narodu.

K.U.L. — wydaje prace naukowe z zakresu kultury chrześcijańskiej.

K.U.L. — buduje nowy gmach frontowy dla potrzeb Kościoła.

Ofiary prosimy nadsyłać :

Ks. bp Władysław Rubin, Via delle Botteghe Oscure 15, 00186 Roma.

Modlitwa Powszechna na Niedzielę VII Wielkanocną

(Cykl B)

Apostołowie w Wieczerniku modlili się do Pana. W łączności z nimi, módlmy się do naszego Ojca, wobec którego Chrystus został uwielbiony.

1) Za kościoły chrześcijańskie: o jedność w miłości i poszukiwaniu prawdy.

2) Za Kościół katolicki: aby Go nie zwiódła polityka świata.

3) Za kapłanów i małżonków: aby dochowali wierności Chrystusowi i swemu powołaniu.

4) Za chorych, poddanych cierpieniom, którym trudno uwierzyć w miłość Boga: „abyś ich zachował od złego”.

5) Za naszą wspólnotę parafialną: abyśmy byli zawsze wierni Słowu Bożemu.

Zgromadziliśmy się, Panie, w oczekiwaniu na Ducha Świętego; spraw, aby nasza modlitwa była wysłuchana przez Chrystusa uwielbionego w Tobie na wieki. Amen.

Ze Świata



KATOLICKIEGO

KATOLICY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi 48 milionów, co stanowi mniej więcej 1/4 całej ludności. Jak podaje agencja „Religious news service” założona w ubiegłym roku przez dominikanina. O. Johna Burke, w Stanach Zjednoczonych jest obecnie 53 tys. księży, około 200 tys. zakonnic i 28 tys. seminarzystów. W 1972 r. nawróciło się na katolicyzm 79.012 osób dorosłych. Ponadto w Stanach Zjedn. prowadzona jest zakrojona na dość szeroką skalę działalność ewangelizacyjna wśród osób, które nie wyznają żadnej religii.

OREDZIE KARD. DUVALA

Ks. kard. Duval, arcybiskup Algieru w swoim orędziu wielkanocnym stwierdził m. in.: „Zgodnie z zaleceniami Jana XXIII, a następnie Pawła VI, nie przestajemy domagać się prawa do niezależności na płaszczyźnie ekonomicznej i politycznej dla krajów Trzeciego Świata, szczególnie dla narodów Afryki. Równie wytrwale, przy pomocy czynów i słów, bez żadnej agresywności wobec kogokolwiek, dajemy wyraz naszej solidarności z dążeniami na rzecz przyznania narodowi palestyńskiemu prawa do istnienia”. Powołując się na cztery pokojowe zasady Jana XXIII, a mianowicie prawdę, sprawiedliwość, miłość i wolność, arcybiskup Algieru stwierdził m. in.: „siła winna jedynie służyć prawdzie, a najpilniejszym zadaniem jest udzielanie pomocy osobom dotkniętym niesprawiedliwością oraz ochrona praw narodów uciskanych przez obcą dominację”.

FUNDUSZ POMOCY OFIAROM SUSZY W INDIACH

Światowa Rada Kościołów poinformowała, że fundusz pomocy dla ofiar suszy w Indiach wzrósł do 475.000 dolarów. Kościoły członkowskie i dzieła pomocy zebrały w wyniku ogłoszonego w styczniu br. apelu sumę ponad 125.000 dolarów.

200 milionów ludności w około 21 prowincjach indyjskich cierpi na niedo-

statek żywności. Akcja pomocy doraźnej prowadzona przez Kościół katolicki w Indiach, w prowincjach Maharashtra, Gujarat i Rajastan, obejmuje rozprawianie w okolicach najhardziej dotkniętych suszą, dodatkowych racji żywnościowych, budowę studni i urządzeń melioracyjnych.

WSPÓŁPRACA MIĘDZY DIECEZJAMI W BRAZYLII

W brazylijskiej diecezji Aracuai rozpoczęto realizować oryginalną formę współpracy między Kościołami lokalnymi. Przez dwadzieścia dni 42 księży i sióstr pochodzących z innych diecezji brazylijskich prowadziło działalność ewangelizacyjną na terenie, który liczy około 600 tys. mieszkańców. Misionarze w ten sposób udzielili pomocy w działalności duszpasterskiej 19 księżom i 12 zakonnicom stanowiącym cały personel apostolski diecezji Aracuai. Misionarze oprócz głoszenia Słowa Bożego, udzielania sakramentów i katechizacji zaangażowali się w działalność na rzecz rozwiązania najpilniejszych problemów społecznych mieszkańców tych terenów.

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W Poznaniu działa kilka ośrodków duszpasterstwa akademickiego, z których każdy urządza w czasie Wielkiego Postu rekolekcje dla swoich grup młodzieży. Centralny Ośrodek OC. Dominikanów przeprowadził ogólnopoznańskie rekolekcje dla studentów w dniach 1-8 kwietnia. Kościół przez cały tydzień był wypełniony.

Szczególnym przeżyciem podczas rekolekcji była Droga Krzyżowa prowadzona przez młodzież w piątek 6 kwietnia, a wydarzeniem niezapomnianym — zakończenie rekolekcji w niedzielę 8 kwietnia. Na akademicką Mszę św. przybył arcybp Antoni Baraniak, powitany w serdecznych słowach przez przedstawicieli młodzieży. Ponieważ w tym czasie odbywał się w Poznaniu Czwarty ogólnopolski Festiwal Piosenki Studentów Zagranicznych, stąd duża część

młodzieży z różnych krajów i kontynentów, przynajmniej do światopoglądu religijnego, spontanicznie wzięła udział w studenckiej Mszy św. Śpiewali więc podczas Mszy św. przedstawiciele Afganistanu, Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Wietnamu i inni. Cały Kościół śpiewał stałe części Mszy św. przy akompaniamencie organów i perkusji. Homilię wygłosił przełożony miejscowej wspólnoty zakonnej o. Aleksander Hauke-Ligowski, po Mszy św. zaś skierował do młodzieży swoje arcybiskupie słowo Arcybiskup Metropolita. Wyraził on radość z udziału tak licznie zebranej młodzieży należącej do różnych narodów i ras oraz podkreślił optymizm, że idzie pokolenie nowych ludzi, złączonych bratnią miłością, niezależnie od koloru skóry i różnych wierzeń religijnych. Życzył młodzieży, która odbywała rekolekcje, intensywnego wzrostu i owocowania ziarna Bożego zasianego podczas rekolekcji.

Bezpośrednio po uroczystości w kościele rozpoczęło się spotkanie na sali Duszpasterstwa Akademickiego. Przed Księdzem Arcybiskupem i tłumem młodzieży polskiej śpiewali zespołowo i solowo przedstawiciele Afganistanu, Brazylii, Czechosłowacji, Chin (mieszkaniec Tybetu), Grecji, Kuby, Maroka, Peru, Stanów Zjednoczonych, Węgier i Wietnamu.

KOMISJA STUDIÓW NAD FUNKCJĄ KOBIECY W SPOŁECZESTWIE I KOŚCIELE

Papież Paweł VI powołał watykańską Komisję studiów nad funkcją kobiety w społeczeństwie i Kościele. Komisja została powołana na wniosek ostatniego Synodu Biskupów, który wypowiedział się za rozszerzonym i bardziej odpowiedzialnym udziałem kobiet we wspólnotowym życiu społeczeństwa i Kościoła.

W skład Komisji, zadaniem której będzie badanie i ocena tak rozumianej funkcji kobiety, wejdą kobiety i mężczyźni, zakonnicy i ludzie świeccy.

Przewodniczącym mianowany został ks. arcybp Enrico Bartoletti.

Cierniowa mitra

— Jedziemy na zachód — szepnął zbieleatymi wargami seminarzysta, któremu udało się przylgnąć okiem do szpary w brezencie.

A więc koniec. Wszystkie oczy wlepione w biskupa. Czy nic nie można poradzić?

— Nikt z nas już nie wróci. Jedziemy na śmierć — słychać szepty.

— Ja nie chcę! — woła ktoś spazmatycznie.

Biskup Kozal wyjmuje z kieszeni różaniec.

— Pomódlmy się cokolwiek będzie i dokądkolwiek nas wiozą.

W milczeniu przesuwają paciorki. Szum silników, woń spalin i zimne przerażenie. Wiozą do obozu. Tam zamordują. Zagłodzą w bunkrach, będą się znęcać. Można było przecież wyjechać, nie czekać aresztowania, uciec. A teraz ..

Wsparci o siebie plecami, przyciśnięci, aby zatrzymać odrobinę ciepła, które wymiata wiatr łopoczący plandeką, powoli poddają się sennej bezradności. Półmrok, duszno i coraz zimniej. O drugiej po południu, kiedy wyjeżdżali z Włocławka, którzy zerknął na termometr przy drzwiach więzienia. Było 21 stopni mrozu. Któraż to może być godzina? Biskup poleca zmienić siedzących. Ci, dla których zabrakło miejsca na węzłkach, ledwie już stoją. Tylko starsi, zwłaszcza emeryci, nie mogą w ogóle stać. Wóz trzęsie, chybocze, nawet młodym trudno utrzymać się na nogach. To chyba Konin?

— Nie wyglądać — przypomina któryś z księży. Samochód z żandarmami zbliżył się do ciężarówka, nieledwie dotykał oplecionych łańcuchami kół. Zaryzykować rzucenie kartki?

— Nie wolno, nie pozwalam — mówi biskup.

Miasto zostało w tyle. Teraz jadą przez las, jest jakby odrobinę cieplej, słychać szum drzew. Niektórych męczy pragnienie, inni skarżą się na głód. Biskup niepokoi się o pierwszą ciężarówkę, żałuje, że nie wsiadł do niej. Tam są profesorowie seminarium. Jeżeli ich rozdziela? Alumnów mogą wypuścić, a tamtych... Im grozić może najwięcej niebezpieczeństw. Z Krakowa wywieziono przecież w pierwszej kolejności profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zatrzymali się. Przed nimi czerniał kształt samochodu. To czeka pierwsza ciężarówka z więźniami. Ruszyli. Teraz wszyscy odmawiają różaniec. W mroku nie można rozemnać twarzy. Objęci ramionami, otepiali, zapominają chwilami, gdzie są, zapadają w sen. Jest tak strasznie zimno.

Nagły pisk opon, szarpnięcie. Krzyk!, ruch, śmiech Niemców. Może tutaj rozstrzelają?

Jeden z alumnów wygląda przez szparę. Żółty krąg latarni, kocie łby bruku, jakieś domy.

— To chyba Słupca — szepcze. Żandarmi wygramclili się z wozów, skrzyknęły drzwi.

— Idą do restauracji rozgrzać się — szepcze Tadzio Dulny, z okiem w dziurce brezentu. — Może dałoby się zwiać?

Próbuje odpiąć plandekę, aby się rozejrzeć, natychmiast jednak cofa głowę. Przed jego wysuniętym nosem przechadza się strażnik z karabinem gotowym do strzału. Nasłuchują. Śnieg skrzypi, kroki oddalają się i znowu są bliżej. Z restauracji wychodzi kierowca, otwiera maskę, trząska żelastwem, manipuluje. Potem, rozkraczony bezwstydnia oddaje na środku niewielkiego ryneczku mocz. Z drzwi wytaczają się jego koledzy, klepią go po ramieniu, ryczą idąc za przykładem kierowcy. Zasznurowani, przyczajeni jak zwierzęta więźniowie zamarli w bezruchu. Czy oni tutaj każą im zejść? Czy egzekucja odbędzie się na rynku w Słupcy, czy gdzieś dalej?

Za chwilę warkot silników, samochody ruszyły. Słupca została w tyle. Ks. Nowacki zachłystuje się kaszlem, dusi, nie może się uspokoić. Podtrzymują go, ktoś znajduje butelkę z herbatą, niestety, płyn zamarł, nie da się go rozgrzać najbardziej chętnymi dłońmi, bo i one zmieniły się chyba w sople lodu.

Nagle szarpnięcie, samochód stanął. Słychać, że kierowca chce ruszyć, ale nie może. Wóz szarpie, lecz nie rusza. Krzyki konwoju rozmowy, narady. Rozsznurowują brezent, żandarm podnosi go.

— Wychodzić!

A więc może to tutaj, w polu?

Znow pomagają sobie wzajem. podtrzymują. Jest głęboka noc. Nad głowami wyiskrzono gwiazdami niebo. Stoją w rozległym polu.

Nikt nie będzie wiedział — myślą. Muszą już inieć przygotowane groby. Zakopią, wyrównają ziemię.

Ale Niemcy pokrzykują i gestami tłumaczą więźniom, że trzeba odkopać koła zaryte w śniegu.

Mróz sparzył policzki, uszy, dłonie. A jednak jest jakby cieplej. To nie egzekucja, to po prostu zaspę. Wspierają się o błotniki, o drewniane pudła, pchają. Kierowca mocuje się z silnikiem, który parska i warczy. Na próżno. Mają tylko dwie łopaty. Pierwszemu już po kilku minutach grabieją ręce. Styliśko wysuwa się z pałców. Zastępuje go następny, drugi i trzeci.

— Rękami, odgarniać rękami!

Nie wszyscy mają rękawiczki, a ci, którzy je mają, szybko tracą. Wełna rozłazi się w zetknięciu ze skamieniałym śniegiem.

Biskup Kozal pracuje jak inni, może nawet solidniej niż inni. Pot rosi czoło, wyprostowuje się, oddycha ciężko.

— Schneller, Bishop, schneller!

Znowu pochyla się ku białej ziemi. Odkryte uszy bieleją. Któryś z księży próbuje odsunąć biskupa, prosi, by skrył się w głębi wozu. Ale on przeczy ruchem głowy i ryje palcami śnieg. Esesman w czarnym płaszczu, siny z zimna, wrzeszczy. Biskup w pierwszej chwili nie może zrozumieć, czego od niego chce. Inny Niemiec kopie jednego z bliżej stojących księży. Niektórzy, przemarznięci w lekkich jesionkach, opadają na śnieg. Samochód chyba zapadł się jeszcze głębiej.

— Biskupie, obejmij dowództwo nad swymi ludźmi! To lenie! Ruszać się, ruszać! — ryczy esesman.

Biskup Kozal, wsparty o łańcuchy oplatające koło, odwraca się. Na moment wyprostowuje obolałe plecy.

— Od dowodzenia ty tu jesteś, nie ja — odpowiada.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

NIEWIDZIALNY KONTROLER.

W Danii kursuje kilka eksperymentalnych samochodów zaopatrzonych w bardzo czuły i precyzyjny aparat kontrolny. Wykrywa on alkohol zawarty w wydychanym przez kierowcę powietrzu i automatycznie włącza hamulec. Samochód zatrzymuje się i można go uruchomić dopiero wtedy, kiedy nie-trzeźwy kierowca opuści jego wnętrze i wóz zostanie przewietrzony.

DELOGOWEŁSI I MNISI. - Reguła zakonu, którego klasztor znajduje się na górze Athos, zabrania wstępu na tereny klasztorne wszystkim istotom płci żeńskiej, włącznie ze zwierzętami. W związku z tym, mnisi tego klasztoru nie wpuszczają mężczyzn, którzy noszą długie włosy. Tego rodzaju obstrzeżenie uzasadniają tym, że zbyt trudno odróżnić obecnie na oko sylwetkę kobiecą od męskiej, zwłaszcza, że kobiety noszą dziś przeważnie spodnie, co jeszcze bardziej utrudnia rozpoznanie płci.

MAJARIA. - Jedną z najstarszych chorób świata jest malaria roznoszona przez komara widliszka. Pisał o niej już Hipokrates. W starożytności i w średniowieczu pochłaniła ogromną liczbę ofiar i dopiero w VII wieku odkryto, że leczy ją wywar z kory drzewa chinowego. Malaria nie występuje nigdy na Alasce, w Chin. Kanadzie, w Syberii i płd. Australii. Zawleczona tam, samoistnie wygasa. W Stanach Zjednoczonych, Europie i środkowych rejonach ZSRR jest zlikwidowana całkowicie. Natomiast w dalszym ciągu szerzy spustoszenie w Afryce, dorzeczu Amazonki i na Nowej Gwinei.

LISTRY. - Przeciętny Polak nie lubi pisywać listów: wysyła ich w ciągu roku ponad 6-krotnie mniej niż np. sta-tystyczny Szwajcar i 4-krotnie mniej niż Francuz. Dorzućmy jeszcze, że Polacy ogromnie lubią wysyłać listy jako polecane i pod tym względem zajmują podobno drugie miejsce w Europie.

Ksiądz Kardynał Karol WOJTYŁA

Dziennik podróży

Po powrocie do rezydencji arcybiskupiej przybyli do mnie państwo Hallerowie ze sprawą pamiątek po swym ojcu śp. gen. Józefie Hallerze. Rodzina Hallerów jest związana z Jurczycami par. Radziszów w archidiecezji krakowskiej.

O godz. 19.00 odprawiłem Mszę św. w katedrze w Perth, koncelebrując z ks. prał. Dzieciąłem i ks. Z. Grodziem. Uczestniczył ks. arcybp Goody, który na początku przywitał mnie, wypowiadając serdeczne słowa pod adresem Polski i Kościoła w Polsce. Przemówił również ks. prał. Dzieciął. W kazaniu nawiązałem do myśli Ks. Arcybiskupa, wyjaśnieniem znaczenie millenijnego aktu jasno-górskiego, zwracając się w sposób szczególny do młodzieży. Wedle Ks. Arcybiskupa było w katedrze ok. 1.500 osób.

Do Domu Polskiego udajemy się dopiero ok. godz. 21.00 (w Rzymie i Krakowie jest w tym czasie godz. 14.00). Na ogromnej sali zgromadzili się rodacy w liczbie ok. 600, wśród nich bardzo wiele młodzieży i dzieci. Po przywitaniu chlebem i solą rozpoczyna się program wieczornicy, połączonej z posiłkiem. Występuje chór, po nim przemówienia, recytacje (doskonałą polszczyzną wypowiedziana przez dziewczynkę Oda do młodości), no i oczywiście tańce narodowe w różnych wydaniach: dzieci, potem młodzież z niezwykłą werwą. Przemawia ks. prał. Dzieciął. Chociaż słowa jego są zwięzłe, wiadomo, że jest to jeden z pionierów duszpasterstwa w Australii, który przybył tutaj na kontrakcie pracownika fizycznego, ażeby w najtrudniejszym okresie służyć rodakom posługą duszpasterską. Dzisiaj mają oni już swoje środowisko, swoje organizacje, swoje domy, swój dorobek. Społeczna akcja Polonii rozwijała się systematycznie we współpracy z kapłanami i duszpasterstwem. O tym mówią Prezesi organizacji polonijnych w Perth, podobnie jak w innych punktach spotkania podczas całej tej podróży.

Przemawia jeszcze ks. arcybp Goody, po którym zabieram głos, wygłaszając przemówienie, które jest także pewnego rodzaju podsumowaniem całej mojej podróży w przeddzień wyjazdu z Australii. Arcybiskupowi wręczam pamiątkowy medalion z 900. rocznicy św. Sta-

niśława. Ponieważ przebywał on niegdyś przez cały rok w Jugosławii, zna nieco język kroacki — i dlatego też nie jest mu całkowicie obcy źródłosłów słowiański. Nieraz zwraca uwagę przez analogię na poszczególne wyrażenia polskie, sprawdza ich znaczenie, nieraz zupełnie trafnie odgaduje to znaczenie. Wracamy z Domu Polskiego ok. północy (w Melbourne jest już godz. 3 po północy). Dzień jutrzejszy (właściwie już dzisiejszy) przyniesie jeszcze kilka wizyt u przedstawicieli władz australijskich, u Sióstr Nazaretanek — i odlot do Rzymu.

Wizyty oficjalne u Gubernatora. Premiera stanu Australia Zachodnia i w Radzie miasta Perth składamy wspólnie z kard. Willebrandsem i ks. Arcybiskupem Goody. Z rozmów najciekawsza była dla mnie rozmowa z Gubernatorem (Gubernator jest reprezentantem królowej angielskiej, której władza rozciąga się również na Australię).

U Sióstr Nazaretanek odprawiłmy wspólnie z Ks. Kapelanem pożegnalną Mszę św. W czasie obiadu był obecny Ks. Peter Quinn, bp pomocniczy archidiecezji Perth oraz tutejsze duchowieństwo australijskie.

Pożegnanie na lotnisku było tym razem szczególnie serdeczne. Rodacy przybyli licznie, również dzieci i młodzież. Wciąż intonowano pieśni, proszono o pamięć wzajemną i o błogosławieństwo. Ok. godz. 15.45 (czas europejski 8.45) nastąpił odlot do Rzymu przez Singapore, Kuala Lumpur i Bahrain na Półwyspie Arabskim.

Część II

KONGRES EUCHARYSTYCZNY

A) Diariusz

17.2. o godz. 18.30 przybyłem do Melbourne, miasta 40 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na kontynencie australijskim. Gospodarz Kongresu, Arcybiskup J.R. Knox, który na najbliższym konsystorzu ma być mianowany kardynałem, oczekuje na lotnisku. Prócz tego jest bardzo licznie zgromadzona tutejsza Polonia ze swymi duszpasterzami, harcerze i harcerki tworzą szpaler. Przechodzimy najpierw do salonu przyjąć, potem do samochodu, któ-

ry prowadzi p. Zarzycki — to on właśnie organizował całą podróż do Australii i wszystkie połączenia lotnicze. Miejscem pobytu w Melbourne podczas Kongresu jest Polski Ośrodek Duszpasterski prowadzony przez ks. Józefa Janusa T.J. Tutaj mamy mieszkać i stąd uczestniczyć w poszczególnych aktach kongresowych według programu zaplanowanego już w najdrobniejszych szczegółach. Pełna dokumentacja leży już na biurku w pokoju. Program Kongresu jest bardzo bogaty i rozbudowany.

W niedzielę 18.2. odbywa się jego uroczysta inauguracja w katedrze św. Patryka o godz. 15.00. Biorę w niej udział wraz z innymi kardynałami i biskupami, którzy zajmują miejsca w prebyterium. Przeważają reprezentanci Kościoła z tego regionu geograficznego, chociaż są także Europejczycy. Przybył kard. Slipyj, kard. Willebrands, kard. Oddi. Drugą grupę stanowią kardynałowie amerykańscy: kard. Cody z Chicago, kard. Cooke z Nowego Jorku, (który przybył dopiero na zakończenie Kongresu), oczywiście kard. Shehan jako Legat papieski, a także kard. Wright, chociaż ten przybywa z Rzymu jako prefekt Kongregacji dla spraw duchowieństwa. Jeśli chodzi o kardynałów reprezentujących Daleki Wschód, to w Kongresie wzięli udział kard. Cooray z Ceylonu, kard. Darmojuwono z Indonezji, kard. Kim z Korei (Seul) oraz kard. Yu Pin z Tajwanu, z Filipin przybył kard. Rosales (Cebu), z Nowej Zelandii kard. Mc Keefry, z Afryki kard. Rugambwa oraz kard...elekt z Kenii arcybp Nairobi Otunga. Prócz tego oczywiście obaj kardynałowie-elekti z Australii, arcybiskupi Sydney — kard. Freeman i Melbourne — kard. Knox. Poprzedni arcybiskup Sydney kard. Gilroy nie mógł wziąć udziału w Kongresie z powodu choroby. Wymieniłem tylko nazwiska kardynałów, arcybiskupów i biskupów stanowiących grupę o wiele liczniejszą. W każdym razie jako przybysz z Polski byłem tutaj gościem dość niezwykłym. Niemniej moja obecność — wraz z Biskupem Szczepanem Wesółym znajduje pełne pokrycie w polskiej współpracy katolickiej na ziemi australijskiej, którą równocześnie odwiedzam.

Sama uroczystość otwarcia Kongresu jest raczej zwyczajna. Gdy przebrzmiały salwy i fanfary wojskowe, wstąpił do katedry kard. L. Shehan, arcybiskup Baltimore w USA — specjalny legat Ojca św. w towarzystwie Arcybiskupa

Melbourne. Po krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu zasiedli na swych miejscach. Notariusz Kurii Arcybiskupiej odczytał list Ojca św. do kard. Shehan ustanawiający go legatem na Kongres. Z kolei arcybiskup Knox w krótkim przemówieniu przywitał Legata, Przedstawicieli władz australijskich oraz gości. Jako trzeci przemawiał Legat papieski, uwydatniając znaczenie rozpoczynającego się Kongresu Eucharystycznego.

Po przemówieniach zebrani odśpiewali *Veni Creator* i diakon uroczystie odczytał Ewangelię Jan 15, 5-12, gdzie znajdują się słowa „miłujcie się wzajemnie jak ja was umiłowalem”. Te słowa zostały wybrane jako myśl przewodnia Kongresu. Teraz zebrani pod przewodnictwem Kardynała-Legata odśpiewali piękną modlitwę wiernych, kończąc ją słowami *Ojcie nasz*, udzieliłi sobie wzajemnie pocałunku pokoju, a Legat udzielił wszystkim błogosławieństwa. Przy śpiewie hymnu eucharystycznego zebrani Kardynałowie i Biskupi opuszczali kościół — podobnie jak w Rzymie — wśród oklasków zgromadzenia.

Tego samego dnia odprawiłem dwie Msze św. dla Rodaków, wiążąc je tematem homilii z rozpoczynającym się Kongresem. Pierwszą Mszę św. odprawiłem o godz. 12.00 w kościele św. Ignacego związanym bezpośrednio z ośrodkiem duszpasterstwa polskiego prowadzonego przez Księży Jezuitów (ks. J. Janus). Drugą Mszę św. odprawiłem w kościele parafialnym w dzielnicy Yarraville o godz. 19.00 dla rodaków mieszkających w tamtejszej parafii oraz w parafiach sąsiednich. Duszpasterstwo w tym drugim punkcie prowadzi O. Marcin Chrostowski, dominikanin. Po Mszy św. uczestniczyłem w spotkaniu, jakie miało miejsce w Domu Polskim. Na program złożyły się przemówienia Prezesa Związku Polaków i O. Chrostowskiego oraz bardzo udane śpiewy dzieci ze szkoły sobotniej. To mi przypomniało wyrażenie poety o sercu, które puka — i w którym jest właśnie Polska — i do tego nawiązałem w moim przemówieniu. Dopełnieniem stało się przejście wśród zebranych w porządek sali dla nawiązania rozmów, a potem jeszcze spotkanie przy stole.

W poniedziałek wyjechałem z Melbourne, aby odwiedzić Polaków w Hobart, wracając stamtąd we wtorek 20.2. rano.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

TURYSTYKA W NATARCJU. - Tempo rozwoju turystyki w rejonie Alp jest tak wielkie, że przyrodzie alpejskiej, według zdania naukowców, grozi w niedalekiej przyszłości zagłada. Obecnie, w santonach tylko Alpach austriackich kursuje aż dwa tysiące kolejek linowych przewożących dziennie ogromne ilości turystów. Wzmagają się też budownictwo turystyczne. Budowa hoteli i schronisk wiąże się z wycinaniami lasów. Ruch samochodowy zamienia się w powiaty i zakłóca ciszę górską. Wielu gatunkom ptaków alpejskich grozi więc wymarcie. W Szwajcarii, gdzie aż 42 platformy górskie przeznaczone na teren do lądowania helikopterów, pozostała już tylko niewielka ilość gniazd orlich.

KSYROFILISTYKA. - Jeden z miłośników Pragi czeskiej oddaje się bardzo oryginalnemu hobby, a mianowicie zbiera od dłuższego czasu, wszystko, co ma związek z goleniem. Gromadzi więc opakowania po żyletkach, żylетки, maszyny do golenia, oraz inne przedmioty i materiały pisane, dotyczące sztuki i historii golenia. Tego rodzaju zbieractwo nosi nazwę ksyrofilistyki i jest bardzo rzadko spotykane. Oryginalnemu hobbyscie brakuje - podobno do uzupełnienia zbiorów polskiej maszyny do golenia w kształcie latarki elektrycznej, którą gołono się u nas przed 20-tu laty.

KWIATY. - Były na pewno jedną z pierwszych w dziejach ludzkości kobiecych ozdób. Wieńczyły czoła, wpłatanio je w warkocze, robiono z nich wonne naszyjniki - jak to jest w zwyczaju po dziś dzień na Hawajach. Później i kwiaty uzależnione zostały od mody. W różnych epokach, w różnych krajach zmieniały się rodzaje ozdób z kwiatów, coraz inne ich odmiany były szczególnie cenione. W starożytnej Persji wyróżniano astry - symbole słońca, dziewczęta greckie lubiły stroić się w róże. Narodziny w Europie stylu gotyckiego przyniosły modę na kwiaty rodzime: lilie i czterolistne koniczyne, a w epoce Ludwika XIV przybywa z Chin goździk. Drobnie różyczki zdobią panie epoki rokoka, by z kolei ustąpić miejsca polnym kwiatom, gdy zapanała moda na pasterski sentymentalizm.



W trwającej prawie 2 tysiące lat pracy ewangelizacyjnej, uczestniczą misjonarze różnych narodowości, w tym także Polacy. Niewątpliwie można by tu sięgnąć aż do kolebki naszej państwowości i Kościoła w Polsce. Złotymi zgłoskami zapisały się tu imiona św. Wojciecha, Jacka Odrowąża i królowej Jadwigi, która skutecznie przyczyniła się do nawrócenia Litwy. Nasz kraj, mimo trudnej sytuacji politycznej, będąc pozbawionym wielokrotnie wolności, nie szczędził personelu dla działalności misyjnej. Początek ekspansji misyjnej datować można na koniec XIX w. i początek XX w., w której czynny udział wzięli polscy misjonarze.

a) Misje Polaków w cesarstwie rosyjskim.

Polska pozbawiona wolności poprzez rozbiory, rozpoczęła owocnie działać nad nawracaniem szczególnie olbrzymich terenów cesarstwa rosyjskiego. Polacy znaleźli się w zatoce Fińskiej, na Uralu, głosili Ewangelię ludom Persji, Afganistanu, Chin aż po wyspy japońskie i Ocean Spokojny. Tzw. archidiecezja mohylowska była pełna polskich kapłanów. Wśród zesłańców politycznych znajdowali się kapłani i biskupi, dzięki którym schizmatyczna i pogańska Rosja utrzymywała się przy wierze swoich ojców. Misjonarzem syberyjskim był przez długi czas w Irkucku ks. Krzysztof Szvernicky, marianin. Głosił on Ewangelię Jakutom, Mongołom i Buriatom

Ok. roku 1840 w Archangielsku, Moskwie, Kubaniu, Astrachaniu i innych miejscowościach spotykamy misjonarzy polskich bernardynów.

O. Marmin Podgórski, kapucyn — kapelan floty czarnomorskiej, działał aktywnie wśród europejskich Rosjan, wskutek czego został później skazany na zesłanie do Laponii rosyjskiej.

Z biskupów, oddających się posłudze ewangelicznej, wymienić trzeba ks. Jana Cieplaka, który wizytuje tereny parafii syberyjskich i rosyjskich aż po wyspę Sachalin włącznie.

Po upadku caratu, Stolica Apostolska w r. 1923 utworzyła odrębną diecezję władystocką z biskupem ks. Karolem Sliwowskim, który pracował we Władystoku od r. 1911.

Naród polski pełen stałego ducha misyjnego, nie tracił z oczu krytycznego położenia swojego kraju, ale i ogólnego spojrzenia na dzieło misyjne Kościoła. Oddawał najlepszych synów sprawie Bożej. Zawsze świadomi byliśmy tego, co Paweł VI dziś określa słowami: „Zbawienie lokalnej społeczności osiąga się przez współpracę w szerzeniu Ewangelii aż po najdalsze zakątki świata”.

Ks. Aleksander Bejger.

Poznajemy św. Teresę

„Jeżeli coś czynisz, nie opowiadaj o tym wokoło i nie tłumacz się przed drugimi. Kto wie, może zamiast dobrego przykładu, ludzie zobaczą w twoich czynach niedoskonałość”. (Św. Teresa).

Życie pełne wyrzeczenia

Duszę św. Teresy, jak każdą ludzką duszę, stworzył Bóg, ale kształtowało ją środowisko: najpierw religijna atmosfera rodzinnego domu, potem reguła zakonna, wyjaśniająca Boże Prawo.

„Pierwsza moja praca — pisze Teresa — po przyjęciu habitu zakonnego, była w jadalni klasztornej. Ta praca pozwoliła mi opanować moje zachcianki, poświęcić je w służbie drugim. Rozumiałam, że większą wartością jest poddanie się woli Bożej, aniżeli wielkie umartwienia i różne rodzaje prywatnej pobożności”.

Najtrudniejszą rzeczą dla człowieka jest postuszeństwo. Może nieraz rozkazy przełożonych stają na przekór naszym pragnieniom, ale po to, aby poprzez nas realizowała się Boża sprawa.

„Rozważałam dobroć i wielkość dóbr Jezusa, dawanych mi przez Matkę Przełożoną. Rozkazy były cierpieniem. Ale czy Jezus nie powiedział: Jeżeli ziarno pszenicy wrzucone w ziemię nie umrze, nie przyniesie owocu, jeżeli umrze przyniesie owoc stokrotny”. O, Droga Matko, wśród kłosów twojej pracy, jest ukryty mały biały kwiatek i będzie w niebie głosił dobroć i cnoty, które nam codziennie pokazywałaś w cieniu i ciszy ziemskiego wygnania”.

Modlitwa

Wiem, że modlitwa jest rozmową z Bogiem. Szukamy w niej często pociechy, pomocy. Gdy trwoga, to do Boga! A jak traktuje modlitwę św. Teresa?

„W czasie modlitwy otrzymywałam od Boga najmniej pociechy. Tłumaczyłam sobie to tym, że skoro ofiarowałam się Bogu, to nie po to, by otrzymywać, ale po to, by Jemu służyć. Jezus spoczywa we mnie, jak w małej kołysce. Ubolewam nad tym, jak mało jest ludzi, którzy pozwalają spocząć Jezusowi w ich duszach. Dlaczego szukać ciągle pociechy? Jezus będzie spoczywał w mej duszy aż po wieczność i to sprawia mi radość”



Modlitwa jest uwielbieniem Boga, oddaniem czci Bogu, który nas stworzył. Najlepszą zaś prośbą o Bożą pomoc jest litania naszych dobrych czynów codziennych, czyli codzienna rezygnacja ze swojego „ja” w służbie drugim. Zaparcie się samego siebie uprasza wiele łask Bożych.

„W czasie wspólnej modlitwy często zasypiałam — pisze św. Teresa. Niepokoiło mnie to: przecież mogłabym więcej czuć nad sobą i być bardziej wytrwałą w modlitwie. Ale nie rozpaczałam. Wiedziałam, że małe dzieci podobają się rodzicom nawet wtedy, kiedy śpią. Czyż lekarz nie usypia chorych, by przeprowadzić poważną operację?”

Modlitwa chorego w szpitalu w Nowym Jorku.

Prosiłem Boga o wielkość powodzenia, a Bóg mnie uczynił słabym, bym nauczył się pokornie słuchać.

Prosiłem Boga o zdrowie, bym uczylić wielkie rzeczy a Bóg zesłał na mnie cierpienie bym uczynił lepsze rzeczy.

Prosiłem Boga o bogactwa, bym był szczęśliwy, a Bóg dał mi ubóstwo, bym nauczył się mądrości.

Prosiłem Boga o wiedzę poznania ludzi, by ich umieć ocenić, a Bóg zesłał na mnie słabość bym umiał poznać potrzeby Boga.

Prosiłem Boga o towarzysza w życiu, a Bóg dał mi serce, bym umiał kochać wszystkich ludzi.

Prosiłem Boga o rzeczy, które by rozweseliły moje życie, a otrzymałem życie, by się cieszyć z wszystkiego.

Niczego nie otrzymałem co chciałem, ale wszystko, czego się nie spodziewałem.

Modlitwy moje nie zostały wysłuchane, ale jestem najszczęśliwszym i najbardziej bogato wyposażonym przez Boga.

Ks. Fr. Zając omi.

LOURDES

„JEDZIEMY DO LOURDES, ABY
ODNOWIC I UMOCNIC
NASZĄ WIARĘ”

Komunikat I.

Tegoroczna pielgrzymka do Lourdes będzie miała miejsce w tym samym terminie co w ubiegłym roku. Wyjazd nastąpi w poniedziałek dnia 6 sierpnia po południu. Powrót w poniedziałek dnia 13 sierpnia rano. Im wcześniej przychodzą zgłoszenia zbiorowe z parafii, tym łatwiej jest umieścić zwartą grupę w jednym czy blisko siebie położonych hotelach. Wprawdzie ostatni termin zgłoszenia się na pielgrzymkę upływa dnia 25 lipca, ale dotychczasowe doświadczenie wykazało, iż na parafiach często w tym okresie proboszczowie są nieobecni a zastępcy nie zawsze zorientowani są w formalnościach związanych ze zgłoszeniami. Proszę więc o ile to możliwe, zapisać się przed rozpoczęciem okresu wakacyjnego. Dla pielgrzymów którzy zamawiają „Couchettes” ostatni termin zgłoszeń upływa z dniem 15 lipca, ponieważ do tego dnia musimy podać ilość miejsc Dyrekcji Kolei Francuskich.

Kiedy w ubiegłym roku widziałem w upale wspinających się pielgrzymów w czasie drogi krzyżowej w Lourdes ogarnął mnie pewien niepokój, zwłaszcza o ludzi starszych. Widziałem, że szli spoceni, młodzi i starsi! Ale szli spokojni, skupieni... Nie trzeba było robić żadnego wysiłku, aby opanować tak dużą grupę. Słuchali przy każdej stacji słów misjonarza. Widać było, że krótkie zwieszki medytacji zapadają głęboko w umysły i serca. W pewnym momencie tuż koło mnie dorastająca dziewczynka mówi cicho do swej babci. „Babciu ja jestem zmęczona”. Na te słowa babcia pogłaskała swą wnuczkę, ale powiedziała stanowczo i z przekonaniem: „Poczekaj, Pan Jezus też cierpiał”. Wnuczka umilkła i uspokoiła się. Zgubili mi się gdzieś w tłumie ale przez długi czas myślałem: to była krótka i zwięzła, a zarazem pokazowa lekcja wiary!

Pewnie, że drogę krzyżową można odprawić i gdzie indziej, nie trzeba jechać do Lourdes. Ale tam się ją inaczej przeżywa. Tam, gdzie czuje się, że wszędzie z nami jest obecna Najświętsza Panna Maryja. Maryi powiedziała św. Elżbieta „Błogosławiąona któraś uwierzyła”. Tak, ona Niepokalanie Poczęta Maryja, pierwsza uwierzyła, że w tak przedziwnych i niezrozumiałych warunkach zostanie Matką Syna Bożego, Matką Chrystusa.

O zagrożeniu wiary nikogo dziś nie trzeba przekonywać. Szuka się różnych metod nauczania katechizmu aby trafić do umysłów dzieci żyjących nieraz w spoganiąłym otoczeniu. Trudno dziś

wcisnąć młodym ludziom książkę o wierze. W tygodniu zapędzeni pracą, a w niedzielę w pogoni za miejscem odpoczynku nie znajdując czasu na czytanie! — Dziś ludziom bardziej przemawia postawa aniżeli słowa! Lourdes jest uprzywilejowanym miejscem, gdzie u stóp Maryi patrząc na postawę młodych i starszych, zdrowych i chorych można odnowić i pogłębić wiarę.

Tydzień pobytu w Lourdes to tydzień odnowienia swych sił duchowych ale i fizycznych, bo będzie czas na rozmyślanie, na modlitwę i na odpoczynek.

Na pielgrzymkę proszę zabrać o ile to możliwe nowowydany Modlitewnik, który opracował ks. prał. Franciszek Jagła. Zebrane tam jest dużo modlitw, stałe części Mszy św. i ujednolicony tekst pieśni, które będziemy wspólnie śpiewać.

Niestety ceny są wyższe niż w ubiegłym roku. Każdemu wiadomo o 5% podwyżce na kolejach i o dochodzącej do 30% podwyżce hoteli w Lourdes.

Dokładne godziny naszego specjalnego pociągu podamy skoro tylko będą nam wiadome. Zależy to od Dyrekcji Kolei, jak w latach ubiegłych.

Prosimy o szybkie zgłoszenia albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu - 263-bis. rue Saint-Honoré — 75001 PARIS, wpłacając należność na konto czekowe: — Mission Catholique Polonoise en France — CCP 1.268.75 Paris, a najlepiej u swego polskiego duszpasterza w miejscu zamieszkania.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki.

Rektor PMK we Francji.

GRUPA PÓLNOC - LENS-LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	458,40 F
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) i hotel	318,40 F
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	384,40 F
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) i hotel	278,40 F

GRUPA PARYŻ - PARYŻ LOURDES z Gare du Nord

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	416,40 F
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) i hotel	285,40 F
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	356,40 F
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) i hotel	268,40 F
„Couchettes” tylko w klasie 2-ej w obie strony	40,00 F

Apel Matek Różańcowych

W czasie Walnego Zjazdu PZK we Wschodniej Francji podjęto dyskusję na temat: Czy uczestniczenie we Mszy Świętej może być troską Akcji Katolickiej? Tekst dyskusji, kontynuowanej w następnych spotkaniach, opracowany

został wspólnie na zebraniach matek.

P. Chudy, prezeska z Habsterdick-Stiring Wendel: Co roku stajemy z podobieństwem wobec naszych sprawozdań. Co roku także stwierdzamy powstawanie wciąż nowych trudności w życiu naszej

społeczności polskiej, katolickiej. Co roku przypominamy sobie, że dawniej liczne były nasze organizacje, liczne i okazałe manifestacje narodowe, religijne. Dziś — by być szczerym — stwierdzamy, że żyjemy „resztkami”.

Mimo to, chcemy stać na posterunku naszego wspólnego życia, polskiej, katolickiej emigracji!

P. Półczyńska, sekretarka Bractwa w Merlebach: Nawiązując do naszego pragnienia stania na posterunku — chciałabym się podzielić **pewną zasadniczą** troską. Od niedawna jestem na emigracji. Obserwuję razem z wami nadzwyczajną pracę, jaka dokonuje się w Kościele po Soborze Watykańskim II. Pojedymowane są różne próby ożywienia akcji katolickiej wśród starszych i młodszych. Akcja katolicka jest zabroniona w kraju. Ciekawi mnie, jako nowo przybyłej, czy naprawdę w środowisku emigracyjnym zrobiono coś konkretnego. Tam, w kraju, życie religijne ukazuje się w **najistotniejszym akcie wiary**, ja kim jest **uczestniczenie we Mszy św.** Tymczasem obserwuję, że tutaj nabożeństwa polskie zamierają.

P. Chudy: Nasi polscy księża powieździeliby na pewno: zrobiliśmy coś bardzo konkretnego, wprowadziliśmy do liturgii Mszy św. język polski. Msza św. w języku ojczystym stała się dla wielu zrozumiałym aktem wiary, zrozumiałym uczestnictwem w Ofierze Jezusa.

P. Tupaj, prezeska z Behren Cité: **To** prawda! Nie tylko nasi księża, ale również księża francuscy, podkreślają wagę Mszy św. Podkreślają ją do tego stopnia, że likwidują inne nabożeństwa: nieszpory, różaniec, drogę krzyżową, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem... Tylko czy my, świeccy, tę wagę możemy rozumieć? Chyba nie!

P. Półczyńska: Kiedy zaznajomiłam się z tekstem Konstytucji o Liturgii i o Kościele (mieliśmy konferencje na ten temat), przekonałam się, że Msza św. jest bardzo ważnym aktem w życiu Kościoła i chrześcijańskiego narodu, jest bowiem **„najwyższym wyrazem jedności ludu Bożego i jedności z Jezusem Chrystusem”**.

P. Tupaj: Wiem o co pani delegatce chodzi. Chyba dobrze wyrażę pani myśl: Jezus Chrystus, Kościół, dekrety soborowe każą nam czerpać ze źródła jedności między ludźmi oraz wspinać się na szczyt życia religijnego, jakim jest uobecniczenie we Mszy św. Ofiara Zbawiciela. Dlatego Msza św. musi się stać jedną z pierwszych trosk Akcji Katolickiej.

P. Chudy: Niestety, jak dotąd, Msza św. nie jest troską Akcji Katolickiej. Może się mylę, ale zdaje mi się, że wśród Polaków małeje bezinteresowność, duch ofiary i poświęcenia. Często nie ma jedności w naszych koloniach. Ślawnie odwaga publicznego wyznawania Boga. Czy to nie płynię z faktu, że **praktycznie nie doceniamy Ofiary Jezusa Chrystusa?**

P. Półczyńska: Dlatego byłoby dobrze, abyśmy temat ten poruszyły w czasie Ważnego Zebrania PZK! A potem, abyśmy przekazały konkretne pytania i odpowiedzi jednostkom organizacyjnym PZK, aby stały się jednym z punktów programu zebrania. Np. ciekawa byłaby dyskusja na temat: Czy Msza św. jako najwyższy akt publiczny wiary katolika — może być również uważana (wtedy kiedy odprawia się w języku polskim), jako publiczny akt przyznania się do wspólnoty polskiej?

P. Tupaj: Postawiłabym jeszcze śmielsze pytanie. Czy można powiedzieć, że odprawiająca się w języku polskim Msza św. jest nie tylko obowiązującym aktem wiary w Jezusa Chrystusa, ale także — niezastąpioną okazją i środkiem podtrzymania świadomości należenia do wielkiej Rodziny katolików pochodzenia polskiego? Wydaje mi się, że jest ważniejszym środkiem niż jakiegokolwiek zebranie, zbiórka czy manifestacja zewnętrzna. Jeżeli się na to zgodzimy — musimy to umieć wytłumaczyć i uzasadnić.

P. Chudy: Według mnie, najważniejsze pytanie to: Co zrobiliśmy, jako czynni członkowie Akcji Katolickiej, aby najwyższy wyraz jedności Rodziny Polskiej, jakim jest Msza św., był uznany w naszym polskim otoczeniu?

P. Półczyńska: Domyślam się już słów krytyki ze strony niejednego działacza. Zresztą słyszałam je już, — że Msza św. to sprawa prywatna każdego rodaka, najwyżej sprawa księdza, a nie nasza. W Polsce takie zdania wypowiadają komuniści. Przepraszam, że wypowiadam swoje osobiste przekonania. Jeżeli tutaj na emigracji, gdzie Akcja Katolicka jest dozwolona, nadal wielu z nas będzie uważało publiczne wyznanie Chrystusa przez uczestniczenie we Mszy św. i publiczne przyznanie się do wspólnoty polskiej przez udział we Mszy św. polskiej — za sprawę prywatną lub obchodzącą tylko księdza, — to przekreślamy samą istotę polskiej Akcji Katolickiej.

P. Tupaj: Wróć jeszcze do pytania p. prezeski ze Stiring-Wendel. Wydaje

mi się, że byłoby ciekawe usłyszeć, np. na przyszłym Zjeździe, co zrobiliśmy, my świeccy katolicy, aby Msza św. była uznana jako najwyższy wyraz wiary poszczególnego Polaka i całej polskiej kolonii. Chyba nas stać jeszcze na konkretny czyn! Chyba potrafimy się zdobyć na to, by raz w miesiącu, albo w każdą niedzielę, oddać Bogu cześć w języku ojczym!

P. Chudy: Niech mi będzie wolno podsunąć konkretne wnioski na przyszłe zebrania. 1) Niech członkowie zebrania w poszczególnych koloniach, wypowiadając się: czy uważają uczestniczenie we Mszy św. w języku polskim, jako istotny czyn Akcji Katolickiej? 2) By nie być gołosłownym, postawim na zebraniu pytanie: co zrobił każdy z nas, aby we własnej rodzinie, dzieci, krewni braли udział w „polskiej” Mszy świętej?

O czym tu dumać...

PRZESZŁOŚĆ NIE WRACA, ALE NIE UMIERA

Jestem jeszcze od wrażeniem kilku przeczytanych francuskich książek, które dobry przyjaciel przyniósł mi w okresie ostatnich świąt dla uprzyjemnienia mi wypoczynku. Książki te miały takie tytuły.

1) *Walka o Anglię (Bataille d'Angleterre) - Marcelego Julliana.*

2) *Zwycięstwo bez honoru (Victoire sans lauriers) - Wernera Haupta.*

3) *Śmierć lub nadzieja (La mort ou l'espérance) - Hansa Lehndorffa.*

4) *Życie umarłych (La vie des morts) - Agnieszki Chabriez.*

5) *Tajemnicza śmierć gen. Sikorskiego (La fin misterieuse du général Sikorski) - Dawida Irwinga.*

Wszystkie te książki, jak wskazują tytuły, poświęcone były w wysokim stopniu Polsce lub Polakom walczącym w ostatniej wojnie z hitlerowskim najeźdźcą w kraju i zagranicą. Nic też dziwnego że przeczytałem je z zainteresowaniem i z wyraźnym zadowolaniem.

Autrzy przedstawili w swoich książkach wiele nieznanych szczegółów, które nam uczestnikom wojny 1939-1945 r. wydawały się niezrozumiałe lub wręcz tajemnicze, jak to miało miejsce ze śmiercią gen. Sikorskiego. Odżyły w mej pamięci bohaterskie boje Armii Krajowej, tragiczne losy I i II Dywizji Grenadierów, Karpackiej Brygady, polskiego lotnictwa i polskiej marynarki wojennej i handlowej.

Przeglądając te karty ostatniej wojny pisanej ręką obcego pisarza i historyka, nie mogliśmy oprzeć wrażeniu, że Polska Walcząca, Polska bohaterka i niezwyciężona, stała się w ostatecznym rozrachunku, jak Chrystus zagrożony przez śmierć i szatana. samotny i bezbronny, obdarty ze wszelkiej sprawiedliwości, mocy i człowieczeństwa...

„Cóż nam zostało z tych lat”... - śpiewamy w smętnej piosence i tęga rozrzewnienia łagodzimy ból, co targa nam sercem. „Przeszłość nie wraca jak zwiewne zjawisko w dawnej postaci - mówi inna piosenka - ale nie umiera”. Możemy dzisiaj snuć na podstawie zapiskanych faktów i dokumentów takie czy inne refleksje i budzić uśpione wspomnienia, jednak nikt i nic nie zdoła wskrzęsić do życia tych milionów, które zginęły w krwawej zawierusze 2-giej wojny światowej na morzach, ładach, w powietrzu i w niewykrytych jeszcze lochach i kazamatkach Gestapo i Gepeu.

Od czasu tych tragicznych zmagania minęło już 30 lat. Od tego czasu człowiek mało się przeinaczył, mimo że w strukturze społecznej i technicznej zaszły ogromne zmiany. Ludzie jak narody nie ufają sobie, boją się nowej,

straszliwszej niż poprzednie wojny. Twierdzenie, że kto występuje przeciw wojnie, boi się jej, jest wynikiem nie tyle roztropności, co uczucia strachu. Hitler uzyskał wiele zwycięstw dzięki zaskoczeniu i zdradliwej strategii. Niemcy atakowały bez uprzedzenia Polskę i kraje zachodnie, mimo że z wieloma tymi krajami wiązały Nienicy odpowiednie umowy pokojowe. W wojnie tej klasyczne koncepcje militarne poniosły klęskę. W wojnie tej Polska została pozostawiona swemu losowi. Tak było w okresie najazdu hitlerowskiego w 1939 r., tak było w czasie powstania Warszawskiego i wreszcie w chwili targów jałtańskich.

„Umarli nie mówią” - powiedział ktoś to pamiętne zdanie. I słusznie. Dzisiaj już nie ma z kim mówić o tych minionych sprawach i roztrząsać te smutne zagadnienia.

Może jedynie, jak powiada Wittlin, dzięki poezji, staniemy się pewnego dnia łagodni i pocieszeni i spieszo nam będzie poumywać krwawą rękę, aby je sobie od granic do granic, od Wschodu na Zachód, od Południa na Północ, po bratersku uściskać.

„Agnus Dei, qui tollis peccata mundi: dona nobis pacem”.

Julian Majcherczyk.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. prał. Jagła Franciszek, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Auby (59)	
Auby	453,00
Leforest	315,00
Pont de la Deule i Asturias	324,00
Courcelles	201,00
Villers	135,00
p. Zybałowa, Pont	300,00
p. Ziółkowska, Pont	100,00
p. Cegielska, Pont	100,00
Ks. Słomiany Ludwik S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Rouvroy (62)	1.220,00
Ks. Chorzempa Jerzy S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii św. Andrzeja Boboli, Méricourt-sous-Lens (62)	625,50
Ks. Reczek Zygmunt C.M., od Rodaków z Terenu Parafii Polskiej Metz (57)	1.439,00
Ks. Perz Franciszek, od Rodaków z terenu Parafii Audun-le-Tiche (57)	
Okręg Audun-le-Tiche	472,50
Okręg Ardeny	322,00
Razem	794,50
Ks. kan. Sułtysiak Feliks, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Nancy (54)	
Nancy	271,50
Pont-a-Mousson	435,00
Blenod	283,00
Varangeville	84,00
Luneville	10,00
Foug	22,00
Razem	1.105,50

Ks. A. Bednorz i ks. St. Adamski Waziers Notre Dame.	
Zbiórka przed kościołem	220,00
Bractwo Żyw. Różańca	50,00
Towarzystwo Polek	30,00
Słow. Mężów Katolickich	50,00
Dzieci z katechizmu polskiego	30,00
KSMP m. i ż.	50,00
M. A. z Douai	100,00
p. Tomasiak	10,00
p. Bonczykowski	10,00
p. Wierchołek	10,00
v. Wojtasik	20,00
p. Stasińska	10,00
p. Smolińska	10,00
p. Piotrowski	100,00
Beziemiennie	10,00
Frais-Marais:	
Zbiórka przed kościołem	255,00
Towarzystwo Polek	50,00
Bractwo Żyw. Różańca	115,00
KSMP	50,00
Beziemiennie	50,00
Beziemiennie	30,00
Razem:	1.260,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 PARIS.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybowy, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Joffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-55 52
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-ej z przerwą obiadową od 14-ej do 16.30, a w soboty cały dzień).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

NIEDZIELA VII WIELKANOCNA (Cykl B)

3 czerwca 1973

Dwunastu usłuchało wezwania Chrystusa. Byli świadkami Jego życia, męki i zmartwychwstania. Gdy Judasz okazał się zdrajcą, wybierają na świadka-Apostoła, jednego z uczniów, który szedł za Chrystusem od początku. Będzie ich dwunastu, gdy przyjmą Ducha Świętego, aby rozpocząć budowę Kościoła Bózego wśród narodów.

Stąd wiara wszystkich wieków znajduje swą autentyczność - w apostołskiej tradycji.

Antyfona na wejście Ps. 26, 7-9

Usłysz, Panie, głos mój — wołam : zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie. O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza”. Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną, alleluja.

Modlitwa

Panie, wysłuchaj łaskawie nasze błagania, abyśmy wierząc, że Zbawiciel rodzaju ludzkiego przebywa wraz z Tobą w chwale Majestatu, rozumieli, że zgodnie z obietnicą jest również wśród nas aż do skończenia świata. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, modły twych wiernych oraz ofiarę, którą składamy, abwśmy przez tę świętą liturgię, sprawowaną z oddaniem, doszli do chwaty niebieskiej. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię

Ojczy, — mówi Jezus — proszę, aby stanowili jedno, tak jak my jedno stanowimy, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wysłuchaj nas, Boże i Zbawicielu, abyśmy niezachwianie wierzyli, że mocą tych świętych tajemnic, cały Kościół osiągnie uczestnictwo w chwale, do której wszedł Chrystus, który jako Głowa żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

CZYTANIE I (Dz. 1, 15-17, 20a, 20c-26)

Trzeba, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam został razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania”

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

W owych dniach: Piotr w obecności braci, a zebrało się razem około stu dwudziestu osób, tak przemówił: „Bracia, musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu. On to wskazał drogę tym, którzy pojмали Jezusa, bo zaliczał się do nas i miał udział w naszym posługiwaniu. Napisano bowiem w Księdze Psalmów: Urząd jego niech inny obejmie. Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, został razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania”. Postawiono dwóch: Józefa, zwanego Barsabą z przydomkiem Justus, i Macieja. I tak się modlili: „Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą”. I dali im losy, a los padł na Macieja. I został dołączony do dwunastu Apostołów.

PSALM (102, 1-2, 11-12, 19-20ab)

Resp. (19a): Pan w niebie tron swój ustanowił.

albo: Alleluja.

Błogosław, duszo moja, Pana!
i całe moje wnętrze — święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i niezapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Bo jak niebo wznosi się nad ziemią,
tak można jest Jego łaskawość dla
tych, co się Go boją.

Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze
występki

Pan w niebie tron swój ustanowił,
a swoim panowaniem obejmuje
wszechświat.
Błogosławcie Pana, wszyscy Jego
aniołowie,
pełni mocy bohaterowie, wykonujący
Jego rozkazy

CZYTANIE II (1 J. 4, 11-16)

„Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Umiłowani, jeśli Bóg nas tak umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

ALLELUJA (J. 14, 18): Nie zostawiam was sierotami, mówi Pan: Przyjdę do was i ucieszy się serce wasze. Alleluja.

EWANGELIA (J. 17, 11b-19)

„Niech stanowią jedno, jak i my”

W owym czasie: Jezus podniósłszy oczy ku niebu tak się modlił: „Ojczy Święty, zachowaj moich uczniów w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo. Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znieawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”.